

Piotr Oleksy

Filar wschodniej flanki. Rumunia wobec eskalacji napięcia w Europie

Napięcie w relacjach NATO – Rosja i zagrożenie eskalacją konfliktu rosyjsko-ukraińskiego wywołało niepokój władz Rumunii oraz poruszenie tamtejszej opinii publicznej. Bukareszt jednoznacznie opowiada się za solidarną i zdecydowaną odpowiedzią NATO oraz Unii Europejskiej w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę. Z entuzjazmem przyjęto postawę Sojuszu Północnoatlantyckiego wobec rosyjskich żądań, dotyczących wycofania sił militarnych z Europy Środkowo-Wschodniej, oraz francuską zapowiedź możliwości wysłania dodatkowych żołnierzy do Rumunii. Jednocześnie minister obrony narodowej wysyłał uspokajające sygnały, podkreślając, że jego państwo nie zaangażuje się militarnie w konflikt na Ukrainie. Opinia publiczna pokłada duże zaufanie w NATO, a sojusz z USA jest postrzegany jako najważniejszy gwarant bezpieczeństwa.

Bukareszt wobec kryzysu. Prezydent Klaus Iohannis zwołał 26 stycznia 2022 r. posiedzenie Wyższej Rady Bezpieczeństwa Krajowego. Po obradach oznajmił, że podjęte zostaną „konkretne kroki”, mające na celu zwiększenie obecności wojsk sojuszniczych, w tym przede wszystkim amerykańskich, na terytorium Rumunii. Bukareszt zakomunikował Federacji Rosyjskiej swoje obawy dotyczące bezpieczeństwa w regionie, podkreślając solidarność z sojusznikami z przestrzeni euroatlantyckiej, którą prezydent Iohannis określił jako wspólną wartość. Wzywał przy tym członków NATO i UE do jedności. Ponadto podkreślił, że jego kraj niezmiennie wspiera integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy oraz innych wschodnich partnerów, a także wszelkie działania mające na celu zwiększenie ich odporności na zagrożenia. Ważnym tematem obrad Rady było przygotowanie na kryzys uchodźczy, który mogłaby wywołać rosyjska inwazja na Ukrainę (Rumunia dzieli z tym państwem ponad 600-kilometrową granicę).

Wcześniej, w czasie spotkania Rady do Spraw Zagranicznych Unii Europejskiej (24 stycznia 2022 r.), szef rumuńskiej dyplomacji Bogdan Aurescu zaznaczył konieczność podjęcia działań odstrasżających wobec Rosji poprzez stworzenie konkretnego planu dotkliwych sankcji. Zaproponował gest solidarności wobec Ukrainy w postaci zorganizowania spotkania kolejnych obrad Rady w Kijowie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych jednoznacznie zareagowało również na wypowiedź szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa, który oznajmił, że NATO powinno wycofać swe jednostki z Rumunii i Bułgarii. W oświadczeniu rumuńskiego MSZ słowa te określono mianem „niewłaściwych” oraz zapowiedziano działania na rzecz zwiększania militarnej obecności Sojuszu w regionie. Natomiast minister obrony narodowej Vasile Dîncu w swych wystąpieniach medialnych podkreślał, że potencjalna rosyjska agresja na Ukrainę nie będzie oznaczać militarne zaangażowania Rumunii, gdyż Ukraina nie jest członkiem NATO („nie musimy szykować się do wojny”). Dîncu wyraźnie stwierdził, że Bukareszt nie rozważa wysłania żołnierzy ani sprzętu wojskowego do tego kraju.

Opinia publiczna. Obecny kryzys spowodował znaczące ożywienie zainteresowania tematyką międzynarodową w rumuńskich mediach. Większość komentarzy skupiała się na układach sojuszniczych, które mają zapewnić państwu bezpieczeństwo – dotyczy to zarówno członkostwa w NATO, jak i specjalnych relacji z USA (jak przedstawiają to lokalni politycy i liderzy opinii). Dużą uwagę w przestrzeni medialnej zwracano na wystąpienia Mircei Geoană, zastępcy sekretarza generalnego NATO (byłego ministra spraw zagranicznych Rumunii), który zapewniał o jedności Sojuszu w kwestii utrzymania militarnej obecności w Europie Środkowo-Wschodniej. W narracji mediów głównego nurtu Rosja jest przedstawiana jako państwo stwarzające realne zagrożenie dla europejskiego bezpieczeństwa.

Według badań INSCOP Research i Verfield, zrealizowanych w dniach 11-18 stycznia 2022 r., 70% mieszkańców Rumunii jest przekonanych, że NATO obroni ich państwo w przypadku eskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego

(przeciwego zdania jest 20% respondentów). Jednocześnie 74,7% badanych zgadza się ze stwierdzeniem, że „istnienie amerykańskich baz wojskowych w Rumunii pomoże w obronie kraju w przypadku obcej agresji”. Sojusz Północnoatlantycki cieszy się największym zaufaniem Rumunów spośród wszystkich organizacji międzynarodowych i obcych państw – ufa mu 60% badanych. Na drugim miejscu znajduje się Unia Europejska (55,9%), a na trzecim Niemcy (51,8%). 77% respondentów uważa, że ich państwo pod względem politycznym i militarnym powinno przede wszystkim zacieśnić więzi z Zachodem, natomiast 10,4% twierdzi, że powinno zbliżyć się do Rosji i Chin. Natomiast według sondażu zrealizowanego na zlecenie portalu G4Media 64% Rumunów uważa Rosję za zagrożenie dla ich państwa. 42% badanych stwierdziło, że Rosja przeprowadzi inwazję militarną na Ukrainę, przy czym aż 43% uważa, że konflikt ten rozszerzy się na Europę. Taka sama liczba badanych twierdzi, że w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę NATO powinno militarnie zainterweniować. Przeciwego zdania jest 33% respondentów.

Wnioski:

- Prozachodnia, euroatlantycka orientacja jest dogmatem rumuńskiej polityki zagranicznej i kultury strategicznej. Znajduje on silne oparcie w tożsamości narodowej, której fundamentem jest przekonanie o przynależności Rumunów do kręgu kultury łacińskiej i cywilizacji zachodniej. Jednocześnie w tożsamości i kulturze tego kraju wyraźnie zapisany jest obraz Rosji jako państwa stanowiącego trwałą groźbę dla pokoju w Europie.
- Elity polityczne uznają utrzymanie Rumunii w głównym nurcie integracji euroatlantyckiej za podstawowy i najważniejszy cel polityki zagranicznej tego państwa. Obecność amerykańskich baz wojskowych oraz istnienie zobowiązań sojuszniczych są traktowane jako fundament strategii obronnej. Bukareszt nieustannie dąży do zwiększenia obecności militarnej NATO w regionie, w tym przede wszystkim do rozbudowy możliwości obronnych na Morzu Czarnym. Kwestia ta nie jest przedmiotem debaty politycznej. Partie tworzące obecną koalicję (Partia Socjaldemokratyczna, Partia Narodowo-Liberalna, Demokratyczny Związek Rumunów) zachowują w tej sprawie jednomyślność. Na ich tle wyróżnia się jedynie opozycyjny, prawicowy Związek Jedności Rumunów (AUR), który podkreślając znaczenie sojuszu z Waszyngtonem, postuluje rozluźnienie relacji z Brukselą.
- Rosyjska agresja na Ukrainę w 2014 r. zmieniła jakość stosunków między Bukaresztem a Kijowem. Do tego czasu były one dość chłodne, a wręcz napięte. Nieporozumienia dotyczyły kwestii mniejszości rumuńskiej na Ukrainie oraz sporów terytorialnych. Przez lata Rumuni postrzegali Ukrainę jako część innego kręgu cywilizacyjnego, co tworzyło dystans i ograniczało możliwości rozwoju wzajemnych relacji. Po Rewolucji Godności, aneksji Krymu oraz wybuchu wojny na Donbasie rumuńska opinia publiczna oraz elity zaczęły dostrzegać w tym państwie potencjalnego partnera do ograniczania wpływów rosyjskich w regionie czarnomorskim.
- W postawach i wypowiedziach rumuńskich polityków widoczna jest również pewna pasywność. W życiu publicznym nie toczy się istotna dyskusja na temat rozwoju możliwości obronnych rumuńskiej armii. Można odnieść wrażenie, że jedyną odpowiedzią na pytania o bezpieczeństwo militarne są zapewnienia o wsparciu ze strony zachodnich sojuszników, działaniu „artykułu 5” Traktatu Północnoatlantyckiego oraz znaczeniu amerykańskich baz wojskowych. Bukareszt postrzega siebie jako filar wschodniej flanki NATO, czy wręcz przedłużenie polityki strategicznej USA, i do tego ogranicza swą aktywność międzynarodową. Taka postawa umniejsza możliwości prowadzenia partnerskiej polityki wobec Ukrainy i państw Europy Południowo-Wschodniej. Oparcie polityki zagranicznej oraz strategii obronnej na idei integracji euroatlantyckiej może stanowić wyzwanie w przypadku pojawienia się istotnych rozbieżności między Waszyngtonem a europejskimi sojusznikami.